

Piskorski, Jan M.

Tysiąc lat granicy polsko-niemieckiej

Przegląd Historyczny 83/4, 597-615

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN M. PISKORSKI

Tysiąc lat granicy polsko-niemieckiej*

W ciągu jednego tylko roku — od wiosny 1990 do początków 1991 — dane mi było wygłosić trzy razy wykład na temat polskich Ziemi Zachodnich i zarazem dawnych wschodnich obszarów Niemiec (*die Ostgebiete, das Ostdeutschland*) w powiązaniu z kwestią tzw. praw historycznych. Już sam ten fakt, z całą pewnością nieprzypadkowy, pokazuje, jak bardzo nauka historyczna jest zależna od problemów, którymi zajmuje się bieżąca polityka, i jednocześnie jak głęboko tkwi historyk w otaczającym go społeczeństwie. Nie może to naturalnie pozostawać bez znacznego wpływu na wyniki naszych badań, czego historycy od dawna byli w pełni świadomi. Józef Szuj ski — jeden z założycieli obozu stańczyków — zauważył już w drugiej połowie XIX w., że nauka historyczna nie może być absolutnie obiektywna, co nie oznacza jednak, abyśmy nie mieli starać się przedstawiać dziejów w sposób możliwie najbardziej bezstronny. Wedle Szuj skiego stopień obiektywizmu wykładu historycznego zależy od dwóch rzeczy: po pierwsze od „ilości, jakości i opanowania materiału”, po drugie od „historycznego zmysłu”¹. Problem w tym tylko, w jaki sposób poznać, kto ma najlepsze wyczucie historii. Najprawdopodobniej w każdej epoce miano by na ten temat zupełnie inne zdanie, a i w ramach tego samego okresu bardzo rzadko można by mówić o jednomyślności.

W swojej polemice z Michałem Bobrzyńskim Szuj ski myślał przede wszystkim o różnicach wynikających z przekonań politycznych badaczy. Lecz co najmniej od XIX w. doszły do nich kolejne, nie mniej ważne różnice, będące rezultatem przynależności narodowej historyka.

* Wykład wygłoszony w kwietniu 1991 r. podczas konferencji historyków amerykańskich, niemieckich, polskich i (jeszcze) radzieckich, zorganizowanej w Berlinie przez Senat i tamtejszą Historische Kommission. W niniejszym tekście starałem się uwzględnić ważniejsze wnioski płynące z berlińskiej dyskusji. Jednak szczególnie wiele zawdzięczam rozmowie z Profesorem Hansem-Dietrichem Kahlem (Gießen), który zechciał przeczytać maszynopis i podzielić się ze mną swoimi uwagami i wątpliwościami, za co serdecznie chciałbym Mu podziękować. Niemiecka wersja artykułu oddana została do druku w „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”.

¹ J. Szuj ski, *Kilka uwag o dziejach Polski w krótkim zarysie Michała Bobrzyńskiego*, „Niwa” 1879. Podaję według zbioru J. Szuj ski, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, wyd. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 378 n.

W 1963 r. Walter Schlesinger zauważył, na marginesie rozważań na temat tzw. niemieckiego parcia na Wschód, że chociaż badacze niemieccy, polscy i czescy pracowali tymi samymi metodami naukowymi, dochodzili do zupełnie odmiennych wyników, których pogodzenie nie wydaje się możliwe. „Mimo iż może to zabrzmieć paradoksalnie — pisał Schlesinger — poznanie naukowe oraz sąd naukowy okazały się zależne od przynależności narodowej”².

Powyższe spostrzeżenie, choć słuszne, nie powinno być właściwie zakoczeniem dla historyka. Wiadomo bowiem, co szczególnie mocno podkreślał Robert K. Merton w swej pracy „Social Theory and Social Structure” z 1949 r., że nauka całkowicie niezależna od poglądów, przedziałów narodowych i rasowych byłaby możliwa tylko w stanie idealnym³, co nawiasem mówiąc gatunkowi ludzkiemu bodaj nigdy nie „zagrozi”. Tymczasem nasi poprzednicy w zawodzie historyka, archeologa, etnografa i w ogóle uczonego wpisani mieli w swój etos bardzo głębokie poczucie patriotyzmu, który graniczył czasami z nacjonalizmem i nawet szowinizmem. Czuli się oni nie tylko badaczami, lecz może przede wszystkim strażnikami narodowej chwały i dumy. Obowiązywało ich zatem myślenie w kategoriach prestiżu narodowego, co nie zawsze mogło iść w parze z rzeczowością sądu⁴.

Zwłaszcza w okresie po I wojnie światowej historiografia niemiecka, dotknięta do żywego „dyktatem wersalskim”, w wyniku którego Niemcy utraciły „pradawne obszary germańskie” na Wschodzie, popadła — jak pisał Michael Salewski — w syndrom rewizjonizmu, powszechny wśród niemal wszystkich kręgów społeczeństwa niemieckiego⁵. Przekonanie o słuszności własnego stanowiska było naonczas tak ugruntowane, iż wielu historyków, nawet najlepszych, nie zorientowało się, jaki los szykuje III Rzesza podbitym narodom, wychwalając — jak Karl Kasiske w 1941 r. — przyłączenie tzw. Protektoratu, utworzenie Generalnej Guberni, a nawet „daleko idące porozumienie” (*die weitgehende Verständigung*) z państwami wschodnimi i w ogóle „całą wzniosłość misji historycznej”, którą Niemcy ponownie podjęli na Wschodzie⁶.

Poczucie zagrożenia rewanżyzmem niemieckim, strach przed przyszłością, wreszcie w wypadku Polski (ale i Węgier) pewne groteskowe wręcz marzenia mocarstwowe, dla których uzasadnienia szukano w odległej historii, spowodowały, iż po I wojnie światowej także znaczna część nauki polskiej, w tym zwłaszcza archeologia, językoznawstwo,

² W. Schlesinger, *Die mittelalterliche deutsche Ostbewegung und die deutsche Ostforschung*, Marburg 1964, maszynopis, s. 23. Cyt. za K. Zernack, *Brandenburgische Landesgeschichte in der polnischen Geschichtswissenschaft*, [w:] *Geschichte und Verfassungsgefüge. Frankfurter Festgabe für Walter Schlesinger*, Wiesbaden 1963, s. 1 n.

³ Podaję według polskiego tłumaczenia pt. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 582 n.

⁴ Por. G. Rhode, *Deutsch-polnische Grenzprobleme im Mittelalter*, [w:] *Die Rolle Schlesiens und Pommerns in der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im Mittelalter (= XII. deutsch-polnische Schulbuchkonferenz der Historiker vom 5. bis 10. Juni 1979 in Allenstein/Olsztyn)*, Braunschweig 1983, s. 20.

⁵ M. Salewski, *Das Weimarer Revisionssyndrom*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 1980, z. 2, s. 14—25. Zob. też G. Smolka, *Die deutschen Ostgebiete in der polnischen Historiographie der Zwischenkriegszeit* [w:] *Speculum historiale. Geschichte im Spiegel von Geschichtsschreibung und Geschichtsdeutung. Festschr. J. Spoerl*, München 1965, 703—719.

⁶ K. Kasiske, *Das Wesen der ostdeutschen Kolonisation*, „Historische Zeitschrift” t. CLXIV, 1941, s. 314 n.

antropologia i geografia z ośrodka poznańskiego, przeszły z pozycji czysto obronnych, charakterystycznych dla okresu wcześniejszego, do stanowiska rewizjonistycznego. Pisano, że Połabie i Prusy Wschodnie stanowią ziemie rdzennie polskie. Kwestionowano powersalskie granice Polski na zachodzie i północy. Żądano przywrócenia Macierzy milionów „świeżo zgermanizowanych Słowian” między Odrą a Łabą i następnie podjęcia ich reslawizacji. Niekiedy — zwłaszcza w tekstach publicystycznych — wymachiwano wręcz szabelką. Twórca poznańskiej szkoły archeologicznej oświadczył już w 1919 r., „że nasz naród współbraci nie wyzwolonych nigdy się nie wyrzeczy i nie zapomni. Możemy chwilo-wo nie mieć siły i możliwości odzyskania nie przyznanych nam ziem kresowych [na Zachodzie — J.M.P.], ale dążenie do połączenia ich z Macierzą będzie świętym przykazaniem każdego Polaka i przyjdzie czas, że z bronią w rękę upomnimy się o kresy utracone”⁷.

Powstanie polskiego nacjonalizmu agresywnego, który zapożyczył sposoby argumentowania z niemieckiej literatury przedmiotu, zmieniając naturalnie interpretację źródeł i zwłaszcza ocenę opisywanych wydarzeń, dostrzegł już w 1931 r. Florian Znaniecki, wówczas profesor Uniwersytetu Poznańskiego, twórca polskiej socjologii i jednocześnie badacz bardzo obiektywny⁸. Podnieść przy tym trzeba, że zdaniem Znanieckiego ów nacjonalizm był Polsce potrzebny, gdyż samo dążenie do zachowania *status quo* nie starczyłoby jej do przetrwania konfrontacji z powszechnym w narodzie niemieckim nacjonalizmem ekspansywnym, zmierzającym do całkowitego unicestwienia Polski⁹.

Tak w Niemczech, jak i w Polsce nadrzędność propagandy patriotycznej lub nacjonalistycznej nad etosem bezstronnego uczonego pogłębiła się bodaj najbardziej w latach ostatniej wojny¹⁰, tyle że w Niemczech pod wpływem zachwytu nad początkowymi zwycięstwami Hitlera, któremu ulegli niemal wszyscy, natomiast w Polsce wskutek polityki władz okupacyjnych, pragnących — że przywołam słowa Hansa Roosa — sprowadzić Polaków do rangi półwolnego i nieuświadomionego politycznie narodu pomocniczego (*Hilfsvolk*)¹¹. Naturalnie nasiliło to nienawiść do Niemców, z którymi — jak wtedy sądzono — naród polski toczył odwieczne wojny, przy czym wszystkie miały mieć charakter zbliżony do tej ostatniej¹².

⁷ Zob. szerzej J. M. Piskorski, *Przeciw nacjonalizmowi w badaniach naukowych nad przeszłością stosunków polsko-niemieckich* (w związku z książką Bernarda Piotrowskiego, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego 1919—1939*, Poznań 1987), PH t. LXXXI, 1990, z. 2, s. 319—324.

⁸ F. Znaniecki, *Siły społeczne w walce o Pomorze*, [w:] *Polskie Pomorze t. II*, pod red. J. Borowika, Toruń 1931, s. 80—108. Podaję według wznowienia przygotowanego w ramach „Biblioteki Socjologicznej” — F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 359—404, tutaj zwłaszcza s. 392.

⁹ Tamże, zwłaszcza s. 385 nn.

¹⁰ Por. ostatnio na ten temat D. Łukasiewicz, *Nauka i okupacja. Adam Skatkowski w latach 1939—1945*, „Przegląd Zachodni” 1983, nr 2, s. 97—108; tenże, *Między martyrologią a historią. Kierunki rozwoju badań nad nauką polską okresu okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, „Przegląd Zachodni” 1989, nr 5/6, s. 318—328.

¹¹ H. Roos, *Geschichte der polnischen Nation 1916—1960*, Stuttgart 1961, s. 182.

¹² Zob. zwłaszcza Z. Wojciechowski, *Polska—Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945 oraz nie mniej wymowną antologię opracowaną przez A. Trepińskiego pt. *Potępieńcy. Sąd wieków nad Niemcami*, Łódź 1947. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w podziemiu w 1944 r. Szerzej pisze na

Klęska III Rzeszy, która dla Polaków, zwłaszcza tych ze wschodnimi doświadczeniami, oznaczała właściwie zamianę okupacji niemieckiej na radziecką¹³ oraz dziwaczne — jak pisał wilnianin Tadeusz Konwicki — przesunięcie Polski na Zachód, gdzie niby to „odzyskany Dom” pachniał przecież obco¹⁴, nie tylko nie zdezaktualizowała niemiecko-polskiego sporu o granicę, lecz, wręcz przeciwnie, aktualność tego problemu wzrastała — jak zauważył w styczniu 1946 r. Józef Dubiel — „z każdym kilometrem, o który posunęliśmy się na zachód¹⁵. Istniała bowiem świadomość faktu, iż odebranie Niemcom Dolnego Śląska, Nowej Marchii, Pomorza Zachodniego i Prus, zmienionych już przed wieloma wiekami i zamieszkałych przez miliony Niemców, wywoła w powojennych Niemczech jeszcze silniejszy rewanżyzm, któremu Polska będzie się mogła przeciwstawić jedynie przy pomocy Związku Radzieckiego, tracąc oczywiście na jego rzecz przynajmniej część swojej niezawisłości. Dlatego też nie wszyscy Polacy naprawdę tego przesunięcia pragnęli.

Nie wnikając głębiej w to zagadnienie, przytoczmy tylko dwie strofki z napisanego we wrześniu 1941 r. wiersza Władysława Broniewskiego pt. „Droga”, jednego z najpopularniejszych utworów doby okupacji. Ta tytułowa „Droga” oznaczała krętą i najeżoną przeciwnościami drogę żołnierza polskiego do kraju:

„Droga wiodła z daleka, droga wiodła przez Narwik
Do Warszawy, Lwowa i Wilna, do Wisły, Bugu i Narwi”. —
„Nad tą drogą już leci pieśń moja mściwa i gniewna.
Na ziemię przez wroga zdeptaną, do Warszawy, Krakowa i Gniezna”¹⁶

Lewicowy poeta, który w 1939 r., uciekając przed Niemcami, znalazł się w radzieckim więzieniu, z którego wydostał się dopiero kilka miesięcy po napaści Niemiec na Związek Radziecki, wyraził w swoim wierszu to, co czuła znaczna, jeśli nie większa część narodu. Mianowicie, że Polska nie może obejść się bez Warszawy, Gniezna, Krakowa, Lwowa i Wilna. Nie wspominał on ani o Wrocławiu, ani o Szczecinie — symbolach ziem, które nieco później nazwaliśmy odzyskanymi i które przez wiele powojennych dziesięcioleci stanowiły kość niezgody między Niemcami a Polakami, czego ostatnim — miejmy nadzieję — akordem była dyskusja graniczna z przełomu 1989 i 1990 r.

Kiedy nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, iż wynikiem wojny będzie utrata przez Polskę ziem na wschód od Bugu, czyli około 180 tys. km² zajętych przez ZSRR po 17 września 1939 r., Polakom nie pozostało właściwie nic innego, niż starać się o możliwie dużą rekompensatę na zachodzie. W przeciwnym bowiem wypadku byłaby Polska, mimo iż stanowiła ona pierwszą ofiarę wojny rozpętanej przez Niemcy, państwem kadłubowym, obejmującym powierzchnię około 200 tys. km² między Bugiem na wschodzie a Bydgoszczą i Częstochową na zachodzie.

ten temat E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945—1948*, Warszawa 1987.

¹³ Zob. np. J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990, s. 88, 181, 249, 254, 275.

¹⁴ T. Konwicki, *Wschody i zachody księżycy*, Warszawa 1990, s. 90, 340, 342.

¹⁵ J. Dubiel, *Perspektywa Odry. Zbiór artykułów*, Katowice 1946, s. 5.

¹⁶ Por. L. M. Bartelski, *Pieśń niepodległa. Pisarze i wydarzenia 1939—1942*, Kraków 1988, s. 464 nn.

W takiej sytuacji historiografia i w ogóle nauka polska podjęły się wykazania słowiańskiej i polskiej przeszłości „Ziem Odzyskanych”, korzystając przy tym niewątpliwie ze starszego dorobku tzw. polskiej myśli zachodniej, której początki sięgają przełomu XIX i XX wieku. Zasadzała się ona na czysto politycznej tezie Romana Dmowskiego, iż niepodległość Polski budować należy w oparciu o Rosję, tworząc z nią wspólny mur przeciw germańskiemu niebezpieczeństwu¹⁷.

Polska myśl zachodnia, która w historiografii przyjęła formę tzw. piastowskiej koncepcji dziejów Polski, ukształtowała się w okresie międzywojennym, zwłaszcza w Poznaniu, gdzie i po II wojnie światowej znaleźli się jej czołowi przedstawiciele¹⁸. Istotę koncepcji piastowskiej ująć można krótko w trzech punktach: 1. Polska powinna być — jak we wczesnym średniowieczu — państwem w zasądzie jednonarodowym; 2. zachodnia granica Polski najlepiej, aby przebiegała — niczym za pierwszych Piastów — linią Odry i Nysy, z ewentualnym wygięciem ku zachodowi na Łużycach, ostatnim bastionie niepodległej Słowiańszczyzny Połabskiej; 3. jedną z najważniejszych przyczyn upadku Polski było porzucenie przez nią zachodniego kierunku polityki i podjęcie ekspansji ku wschodowi — na obszary ruskie i litewskie, co spowodowało rozproszenie narodowych sił i środków. Dodać jeszcze można, że w tym ostatnim punkcie twórcy koncepcji piastowskiej nawiązali do zaprezentowanej w drugiej połowie XIX w. przez Szujskiego teorii tzw. zgubnej przestrzeni, wedle której Polska w miarę posuwania się ku wschodowi traciła siły wewnętrzne i słabła wobec sąsiadów¹⁹.

Norman Davies, autor głośnej anglojęzycznej historii Polski, wydanej w 1982 r., spostrzegł trafnie, że tzw. piastowska koncepcja dziejów Polski, mimo iż była wytworem historyków przedwojennych, określanych od końca lat czterdziestych deprecjonującym mianem historyków burżuazyjnych, znakomicie wprost mieściła się w nowej, marksistowsko-leninowskiej wizji historii Polski, tak z powodu jej antyniemieckości i zwłaszcza prorosyjskości, jak i ze względu na możliwość jej natychmiastowego wykorzystania do historycznej legitymizacji „powrotu” Polski nad Odrę²⁰. Wprawdzie koncepcja ta stała w wyraźnej sprzeczności z czystą, że tak powiem, teorią marksistowską, wyłączającą nacjonalizm, lecz — jak pisał Davies — marksizm-leninizm w wydaniu znad Wisły „na swój własny sposób łączył mesjanizm romantyków, realizm stańczyków, pozytywizm szkoły warszawskiej i nacjonalizm wszystkich”²¹.

¹⁷ R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908. Por. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Warszawa 1979, s. 45 nn i K. G. Hausmann, *Dmowski's Stellung zu Deutschland vor dem Ersten Weltkrieg*, „Zeitschrift für Ostforschung” t. XIII, 1964, s. 56 nn.

¹⁸ Por. *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, Warszawa 1980; M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918—1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*, Poznań 1986; B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą* (zob. przyp. 7).

¹⁹ Por. J. Maternicki, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu*, Wrocław 1979.

²⁰ N. Davies, *Zmiana (Polska 1978—1988)*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 13; tenże w rozmowie z M. Bocheńską, „Tygodnik Solidarność” 1989, nr 23. Zob. też przyp. 21.

²¹ N. Davies, *God's Playground. A History of Poland t. I: The Origins to 1975*, New York 1982. Cytuje według polskiego tłumaczenia E. Tabakowskiej pt. *Boże igrzysko. Historia Polski t. I*, Kraków 1990, s. 42.

Walka o tzw. ziemie odzyskane była jedną z niewielu idei, które zjednoczyły po wojnie nową, narzuconą Polsce władzę z Kościołem i praktycznie z całym społeczeństwem, integrując je — jak słusznie podniósł Włodzimierz Borodziej w ślad za ówczesnym ambasadorem amerykańskim w Polsce — z partią komunistyczną²².

W piśmie propagandowym Zarządu Politycznego Ludowego Wojska Polskiego ze stycznia 1945 r. pt. „O ziemie polskie na zachodzie” nie podpisany jego autor stwierdzał, że „polska reakcja” zaniedbywała w przeszłości możliwość odzyskania ziem nad Odrą i Nysą, lecz obecny „rząd demokratyczny — — daje gwarancję, że tym razem wielka szansa historyczna nie będzie zmarnowana”²³. Śląsk i Pomorze Zachodnie, dowodził dalej ów autor, to odwieczne polskie ziemie, „do których mamy prawa historyczne, etnograficzne, gospodarcze i których wymaga nasze bezpieczeństwo”²⁴.

Nieco później, ale jeszcze także w 1945 r. ksiądz Tadeusz Kruszyński pisał w książeczce pt. „Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły”, wydanej w ramach „Kursu Naukowo-Informacyjnego o Ziemiach Zachodnich”, organizowanego przez Uniwersytet Jagielloński i Akademię Górniczą, że „gdyby dziś urządzać plebiscyt, to jeżeli powtórzyłoby się widzenie proroka Ezechiela i spod ziemi podjęły się kości i pokryły ciałem i skórą, to głosowałyby za nami te olbrzymie zastepy dawnych mieszkańców, tepionych niemiłosiernie przez Niemców”. Zreszta nauka polska stwierdzić miała *sine ira et studio*, iż dysponujemy wszelkimi prawami historycznymi do ziem nad Odrą, lecz — dodawał Kruszyński — „najlepszym sposobem przekonania Niemca jest nie dowód z nauki, ale pieść. a w tym wypadku pieść słowiańska dobrze wymierzona, która go wypchnęła z zagrabionych Lechitom ziem”²⁵.

Wreszcie, by dołączyć do tej listy jakiegoś historyka, przywołajmy słowa Karola Maleczyńskiego z książeczki pt. „Polskość ziem zachodnich”, gdzie czytamy, że „lud polski w oparciu o Armię Radziecką i przy pomocy Związku Radzieckiego na wieki zespolił z Polską Ziemię Odzyskane”, do których historyczne prawa narodu polskiego są bezsporne, o czym świadczyć miały najdawniejsze dokumenty pisane, zabytki kultury i sztuki, mowa ich mieszkańców, ich tradycje oraz zwyczaje²⁶.

Propagandzista partyjny, ksiądz i historyk stanęli równo w jednym szeregu, wspólnie podejmując się „historycznej” legitymizacji „powrotu” Polski nad Odrę i Nysę. Czy naprawdę wierzono w istnienie praw historycznych, tego nie sposób ustalić, albowiem ci sami historycy przy-

²² W. Borodziej, „Afera” *stuttgarcka*, „Res Publica” 1988, nr 10, s. 33. Por. też R. Breyer, *Die polnische Millenium-Diskussion zwischen Geschichtswissenschaft und Ideologie*, [w:] *Probleme der Wissenschaft im heutigen Polen*, wyd. R. Breyer, Marburg 1968, s. 95.

²³ *O ziemie polskie na zachodzie*, (= Oddział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, Biblioteczka Żołnierza, nr 2), styczeń 1945, s. 19 n.

²⁴ Tamże, s. 21, 34 i 41 (skąd zaczerpnąłem cytaty).

²⁵ T. Kruszyński, *Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły* (= Uniwersytet Jagielloński i Akademia Górnicza, Kurs Naukowo-Informacyjny o Ziemiach Zachodnich, z. 8), Kraków 1945, s. 9 n. (skąd pochodzi ostatni cytat), 21, 31 (gdzie znajduje się pierwszy z cytatów).

²⁶ K. Maleczyński, *Polskość ziem zachodnich* (= Mała Biblioteczka Towarzystwa Wiedzy Powszechnej), Warszawa 1954, s. 3.

wyłowiali często znaną krytykę pióra Feliksa Łoyki, który tak skutecznie wykpił „historyczne” uzasadnienie przez historiografów pruskich pierwszego rozbioru Polski, iż po kolejnych dwóch rozbiorach Prusy całkowicie zaniechały odwoływania się do „praw historycznych”²⁷. Sądzić należy, iż w latach zaraz powojennych nie zadawano sobie w ogóle pytań o stosunek między tzw. prawami historycznymi a rzeczywistością historyczną. Pisanie o polskiej obecności na „ziemiach odzyskanych” traktowano po prostu — jak wyznał mi to niedawno jeden z wybitnych historyków polskich — jako patriotyczny obowiązek. Chodziło o przełamanie u napływających tam osadników poczucia tymczasowości, o stworzenie im nowych korzeni, o oswojenie ich z ziemią, której nie chcieli częstokroć zaakceptować, czując przecież, że nie są u siebie w domu i marząc niekiedy całymi latami o powrocie do ojczystych stron w okolicach Lwowa czy Wilna²⁸.

W tym miejscu dodatkowo podkreślić trzeba, że sformułowania takie jak „powrót” lub „ziemie odzyskane” historiografia polska przejęła, podobnie jak wiele innych elementów patrzenia na historię, że wspomnę chociażby o słynnym *Drang nach Osten*²⁹, z literatury niemieckiej, która regularnie określała średniowieczną kolonizację wschodnią jako — posłużmy się słowami Hermanna Aubina — *die grosse Volksbewegung der deutschen Rückwanderung*³⁰ albo jako — zacytujmy tym razem Rudolfa Köttschke — *die Wiedergewinnung des Ostens*³¹. Z kolei terytoria wchłonięte przez Niemcy i Prusy w wyniku średniowiecznej kolonizacji, a niekiedy nawet wskutek rozbiorów Polski, zwane były

²⁷ Por. S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*, Wrocław 1960; A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 101 nn.; G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, s. 120, 369; J. Topolski, *Poglądy na rozbiory Polski*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii* cz. 1, Poznań 1974, s. 419 nn.; Z. Wielgosz, *Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej*, Poznań 1980, s. 3 n.; J. Strzelczyk, *Polska a początki Marchii Brandenburskiej*, „Sobótka” t. XXXIX, 1984, nr 1, s. 21 n. O samym Łoyce por. H. Madurowicz-Urbańska, *Badania i prace naukowe Feliksa Łoyki. Spuścizna rękopiśmienna*, RDSG t. XXXIV, 1973, s. 67—90; też, *Feliks Łoyko — wychowanek Akademii Rycerskiej w Legnicy*, „Szkice Legnickie” t. VIII, 1974, s. 19 nn.

²⁸ Bogaty materiał na ten temat zebrał Bogdan Twardochleb. Por. jego artykuł w materiałach z sesji pt. *Pomorze Zachodnie. Przypomnienia i nowe ustalenia*, pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin 1991. Trudności z adaptacją na „ziemiach odzyskanych” trwały jeszcze przez dziesiątki lat. W. Pawłowski przytoczył („Polityka” 1990, nr 23) opinię chłopów spod Zgorzelca, którzy wzięli się mieli za konserwowanie swoich poniemieckich gospodarstw „gdzieś tak od Brandta”. Podobnych sądów miałem okazję często słuchać na Pomorzu Zachodnim jeszcze na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

²⁹ Zob. W. Wippermann, „*Gen Ostland wollen wir reiten!*”. *Ordensstaat und Ostiedlung in der historischen Belletristik Deutschlands*, [w:] *Germania Slavica* t. II, wyd. W. H. Fritze, Berlin 1981, s. 196 n. Warto dodać, iż współcześni Litwini mówią o polskim *Drang nach Osten* — por. rozmowę B. Szlachty z prezydentem V. Landsbergisem, „Znak” R. XLIV, 1992, nr 3, s. 7.

³⁰ H. Aubin, *Die Ostgrenze des alten deutschen Reiches. Entstehung und staatsrechtlicher Charakter* (wyd. 1 — 1932), [w:] tenże, *Von Raum und Grenzen des deutschen Volkes. Studien zur Volksgeschichte*, Breslau 1938, s. 139. Podobnie K. Kasiske, *Das Wesen*, s. 289.

³¹ R. Köttschke, *Die deutsche Wiederbesiedlung der ostelbischen Lande*, [w:] *Der ostdeutsche Volksboden. Aufsätze zu den Fragen des Ostens*, wyd. W. Volz, Breslau 1926, s. 152 nn.; tenże wraz z W. Ebertem, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937, gdzie takie sformułowanie spotykamy już w spisie treści (s. 5).

die wiedergewonnenen Gebiete, ponieważ kilkanaście stuleci wcześniej znajdowały się w posiadaniu plemion germańskich.

Argumentacja historyczna i po wojnie nie trafiła w Niemczech (nie myślę tu o NRD, gdzie taka dyskusja była po prostu zabroniona) do lamusa, mimo iż wykpiwano jej użycie po przeciwnej stronie. W sposób może najbardziej jaskrawy znalazło to wyraz w pracy jednego z najlepszych ówczesnych historyków prawa Hermanna Conrada, która opublikowana została w 1955 r. pod tytułem „Die mittelalterliche Besiedlung des deutschen Ostens und das Deutsche Recht”. Już na wstępie zapytał autor, czy Niemcy akceptują granicę na Odrze i Nysie, po czym stwierdził: „Wolne Niemcy odpowiedziały na to pytanie, zgłaszając i dochodząc wciąż od nowa swych roszczeń do oderwanych im terytoriów. Roszczenia muszą zostać uzasadnione. Jedno z uzasadnień tych roszczeń stanowi historyczne prawo narodu niemieckiego do tego kraju”, który — dodawał Conrad nieco dalej — „dopiero dzięki tchnieniu węg życia przez naród niemiecki stał się tym, co on dziś przedstawia i w ogóle godnym pożądaniam”³².

Proces rozszerzania niemieckiego obszaru życiowego na wschodzie rozpoczął się — pisał Conrad w ślad za Aubinem — w epoce Karola Wielkiego. Jednak „ostrość niemieckiego miecza” (*die Schärfe des deutschen Schwertes*) odczuli Słowianie głównie za Henryka I na „krwawiącej granicy wschodniej” (*blutende Ostgrenze*) Rzeszy. Z kolei zasługą Ottona I było powołanie metropolii magdeburskiej, która miała za zadanie chrystianizację „wszystkich krajów słowiańskich pozostających jeszcze do podbicia” (*alle noch zu unterwerfenden Slawenländer*)³³. Z całości wywodów Conrada płynął zatem wniosek, iż Niemcy dysponują pełnymi prawami do ziem na wschód od Odry i Nysy, albowiem oni je ucywilizowali, przynosząc im z Niemiec wyższą kulturę.

Wprawdzie sposób, w jaki znany historyk prawa uzasadniał roszczenia Niemiec do ziem na wschód od Odry, przypominający w znacznej mierze wywody Heinricha von Treitschke o prawie narodów kulturalnych do odbierania terytoriów barbarzyńskich³⁴, nie pasował już do epoki, w której powstał, lecz przecież nie da się zaprzeczyć, iż historia Niemiec wschodnich w średniowieczu traktowana była przez historyków niemieckich jeszcze w dwadzieścia lat po wojnie bardzo instrumentalnie. Znalazło to wyraz w ankiecie przeprowadzonej wśród

³² H. Conrad, *Die mittelalterliche Besiedlung des deutschen Ostens und das Deutsche Recht* (=Arbeitsgemeinschaft für Geisteswissenschaften”, z. 35). Köln-Opladen 1955, s. 5 n. Ze względu na wyjątkową wręcz dosadność sformułowań, pozwolę sobie przytoczyć także oryginalny tekst: *Das freie Deutschland hat diese Frage beantwortet, indem es seine Ansprüche auf die ihm entrissenen Gebiete immer wieder erneut erhebt und geltend macht. Ansprüche müssen begründet werden. Eine der Begründungen dieser Ansprüche ist das historische Recht des deutschen Volkes auf dieses Land, — — [das] erst durch den Lebensatem des deutschen Volkes zu dem geworden ist, was es heute darstellt und überhaupt erst beherrschenswert macht.*

³³ Tamże, s. 10—12.

³⁴ H. von Treitschke, *Das deutsche Ordensland Preussen* (wyd. 1 — 1862), [w:] tenże, *Historische und politische Aufsätze t. II*. Leipzig 1903, s. 1—76 i tu przede wszystkim s. 12. Por. W. Schlesinger, *Zur Problematik der Erforschung der deutschen Ostsiedlung*, [w:] *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*, Sigmaringen 1975, s. 21; W. Wippermann, *Die deutsche Ostsiedlung in der deutschen Historiographie und Publizistik*, [w:] *Germania Slavica t. I*, wyd. W. H. Fritze, Berlin 1980, s. 61.

uczniów zachodnioniemieckich w połowie lat sześćdziesiątych. Znaczna ich część twierdziła, że średniowieczna kolonizacja pozwala uzasadnić roszczenia Niemiec do terytoriów „okupowanych” przez Polaków i Rosjan³⁵.

Klaus Zernack, który w 1973 r. znakomicie scharakteryzował polityczną funkcję historii i nauki historycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej, zadał wówczas pytanie, czy w tamtej konkretnej sytuacji historiografia miała w ogóle sposobność zajmować się wyjaśnianiem dziejów, czy też raczej spełniała ona jedynie rolę służebną wobec życia i współczesności³⁶. Sądzę, iż to ważne i z całą pewnością zasadne pytanie, rozszerzyć trzeba także na naukę niemiecką, przynajmniej do końca lat sześćdziesiątych.

*

Dzieje granicy polsko-niemieckiej rozpatrywać trzeba by w trzech aspektach³⁷. Po pierwsze jako granicę rozdzielającą dwa państwa, przy czym jest to zagadnienie stosunkowo dobrze oświetlone źródłowo i bez wątpienia najlepiej opracowane naukowo. Po drugie, co jest już bardziej skomplikowane, jako granicę językową, która — jak wiadomo — nie musi się pokrywać z polityczną³⁸. Wreszcie po trzecie, i to stanowi prob-

³⁵ Por. W. Hug, *Das Mittelalter im Geschichtsbewusstsein der Jugend heute*, [w:] *Speculum historiale* (zob. przyp. 5), s. 720—727, zwłaszcza s. 725.

³⁶ K. Zernack, *Schwerpunkte und Entwicklungslinien der polnischen Geschichtswissenschaft nach 1945*, „Historische Zeitschrift” 1973, Sonderheft 5: *Literaturberichte über Neuerscheinungen zur ausserdeutschen Geschichte*, s. 206.

³⁷ Por. tutaj uwagi H.-D. Kahla w pracy zbiorowej pt. *Geschichtsbewusstsein in Ostmitteleuropa. Ergebnisse einer wissenschaftlichen Tagung des J. G. Herder-Forschungsrates über die geistige Lage der ostmitteleuropäischen Völker (April 1960)*, wyd. E. Birke i E. Lemberg, Marburg/Lahn 1961, s. 78—80.

³⁸ Sledzenie przebiegu granic językowych w okresie najnowszym nie nastęrcza większych trudności. Natomiast w odniesieniu do średniowiecza, zwłaszcza jego wcześniejszych partii, podstawową trudność stanowi pytanie o to, co należy rozumieć pod pojęciem „języka polskiego”, gdzie szukać granic języka polskiego wśród języków zachodniosłowiańskich. Nowe badania, przede wszystkim M. Jeżowej (*Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobowych t. I—II*, Wrocław 1961—1962, głównie t. I, s. 105 nn.) i Z. Stiebera (zob. np. jego *Wzajemne stosunki języków zachodniosłowiańskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. XIV, 1955, szczególnie s. 89; przedruk w: Z. Stieber, *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974) pokazały, że można tu mówić co najwyżej o szerokich strefach przejściowych. W świetle współczesnych badań językowych dawny i zażarty spór o przynależność kaszubszczyzny już to do języka polskiego już to do języków północno-zachodnio-słowiańskich byłby niemożliwy, ponieważ wiadomo, iż stanowiła ona dialekt przejściowy: niektóre cechy wiązały go z dialektami wielkopolskimi, a inne z językiem zachodnich Pomorzan. Już T. Lehr-Spławiński (*Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978, s. 58) pisał słusznie, że „wszystkie gwary lechickie, od drzewiańskich poczynając poprzez obodrzyckie, wieleckie i pomorskie aż do polskich włącznie, stanowiły jeden nieprzerwany łańcuch stopniowych odmian językowych, których ścisłe rozgraniczenie w terenie byłoby prawdopodobnie nielatywne do przeprowadzenia. Wzajemne ich związki były tak bliskie, że przy sprzyjających warunkach polityczno-kulturalnych mogły być wszystkie one wejść w skład wspólnego języka kulturalnego polskiego”.

W odniesieniu do zagadnienia stosunku między granicami językowymi, plemiennymi i politycznymi bardzo ważny jest też artykuł S. Urbańczyka, *Ogólne warunki powstawania słowiańskich języków narodowych i literackich we wczesnym średniowieczu (na przykładzie polskim)*. [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 1, Warszawa 1958, s. 7—23; potem również w: S. Urbańczyk, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979, s. 34—49). Swój pogląd na ten

lem z całą pewnością najtrudniejszy, jako granicę świadomościową, przy czym w tym wypadku dochodzimy już prawie do granic możliwości poznania naukowego³⁹.

W syntetycznym ujęciu rozwoju granicy polsko-niemieckiej w ciągu tysiąca lat naszego sąsiedztwa, do czego teraz przejdę, ograniczę się zasadniczo, lecz naturalnie nie tylko, do aspektu politycznego. Nie wchodząc w szczegóły faktograficzne, gdyż zestawili je po stronie niemieckiej Hermann Aubin, Paul Kirn i Hans-Jürgen Karp, natomiast po stronie polskiej Gerard Labuda, którego książka z 1971 r. stanowi bez wątpienia najpełniejsze dotychczas przedstawienie całości zagadnienia, wyróżniłbym w dziejach granicy niemiecko-polskiej sześć podstawowych faz⁴⁰.

W okresie pierwszym, rozpoczynającym się spotkaniem niemiecko-polskim nad Odrą w latach sześćdziesiątych X w. i trwającym mniej więcej dwa—trzy stulecia, czyli do końca XII względnie połowy XIII w., granica polsko-niemiecka biegła najogólniej mówiąc na Odrze i Nysie, przekraczając je czasami w kierunku zachodnim w Ziemi Lubuskiej i na Łużycach, a chwilowo także na Pomorzu Zachodnim. W tym czasie odbyło się kilka wypraw cesarskich przeciw Polsce, lecz miały one na celu co najwyżej jej zhołdowanie, przy czym najcięższe walki, w początkowych latach XI w., wywołane były niewątpliwie polityką Bolesława Chrobrego, który zmierzał do podporządkowania Polsce Miłska i Łużyc. Obecnie większość historyków polskich sądzi, że ekspansywna polityka Chrobrego, która kierowała się także na południe przeciw Czechom i na wschód przeciw Rusi, była ponad siły młodego państwa polskiego i musiała sprowadzić na nie kryzys⁴¹.

Na marginesie dodać warto, że najostrzejszego krytyka znalazła polityka pierwszego z Bolesławów w Adamie Mickiewiczu. Nasz narodowy wieszcz przedstawił Chrobrego jako intryganta, rabusia, gwałciciela i niemal barbarzyńcę, ponoszącego odpowiedzialność między innymi za wyniszczenie Słowian połabskich. „Z króla trzeba sądzić o narodzie” — pisał Mickiewicz, zachwycony szlachetnością charakteru cesarza niemieckiego Henryka II, władcy dobrej wiary i woli, którego Chrobry miał wciąż oszukiwać⁴².

temat przedstawię niebawem we wstępie do książki J. Dumy i E. Rzetelskiej-Feleszko, *Pomorze Zachodnie w świetle nazw miejscowych* (w przygotowaniu).

³⁹ Z tego punktu widzenia obszarem szczególnego zainteresowania winien być Śląsk, zamieszkiwany dzisiaj przez Polaków, Niemców i Ślązaków, którzy wciąż jeszcze nie potrafią określić dokładnie swej narodowości (tzw. *schwebendes Volkstum*). Jeszcze bardziej interesujące byłoby zagadnienie poczucia przynależności narodowościowej słowiańskiej ludności Śląska w końcu średniowiecza i na początku czasów nowożytnych: czy czuła się ona, jeśli w ogóle zadawała sobie takie pytania, Polakami, czy Czechami, czy Ślązakami, czy Niemcami. W odniesieniu do takich kwestii współczesna nauka może postawić więcej pytań, niż udzielić odpowiedzi.

⁴⁰ H. Aubin, *Die Ostgrenze*. s. 109—145; P. Kirn, *Politische Geschichte der deutschen Grenzen*, Leipzig 1938; G. Labuda, *Polska granica zachodnia*; H.-J. Karp, *Grenzen in Ostmitteleuropa während des Mittelalters. Ein Beitrag zur Entstehungsgeschichte der Grenzlinie aus dem Grenzraum*, Köln—Wien 1972. Por. też, tyle że w innym ujęciu, G. Rhode, *Deutsch-polnische Grenzprobleme*, s. 9—21 i ostatnio K. Zernack, *Deutschlands Ostgrenze*, [w:] *Deutschlands Grenzen in der Geschichte*, wyd. A. Demandt, München 1990, s. 135—159.

⁴¹ Tak już G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946 (wyd. 1, głównie s. 324) i Poznań 1987 (wyd. 2 z komentarzem).

⁴² A. Mickiewicz, *Pierwsze wieki historii polskiej*, [w:] tenże, *Dziela*

Upadek lat trzydziestych XI w. przewyciężyła Polska, co chyba nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć, dzięki pomocy, jakiej udzieliło cesarstwo księciu Kazimierzowi Odnowicielowi. Mieszko I w przekazie Widukinda nazwany został przyjacielem cesarza (*amicus imperatoris*) Ottona I. Równie ciepło wyrażał się o Mieszku I Thietmar. Bolesław Chrobry współpracował ściśle z cesarzem Ottonem III, który w roku 1000 pielgrzymował do Gniezna. Henryk II, z którym Bolesław zmagał się przez 16 lat, udzielił mu poparcia w wyprawie na Kijów w 1018 r. Liczbę takich przykładów można by pomnożyć. Sądzę, iż pozwalają one na wyciągnięcie wniosku, że heroizacja polsko-niemieckich zmagani granicznych w XI i XII w. jest dziełem historyków patrzących na przeszłość przez pryzmat stosunków XIX- i XX-wiecznych. Dopiero wówczas upozowano Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego na bohaterów, którzy bronili polskiej granicy zachodniej przed zdemonizowanymi Niemcami, stanowiącymi naszych odwiecznych wrogów⁴³. Wówczas dopiero Henryk II okazał się bojownikiem o niemiecką „Mitteleuropę”. Dopiero wówczas też niemieccy chłopci i rzemieślnicy, którzy w stuleciach XII do XIV ciągnęli na wschód, szukając tam lepszego życia, zaczęli myśleć w nowoczesnych kategoriach narodowych.

Tymczasem fakty mówią, że dwa pierwsze stulecia stosunków niemiecko-polskich przeplatane były walką i współpracą, co zresztą już w końcu XIX w. podkreślał w polemice z ówczesnymi tezami nauki niemieckiej Stanisław Smółka⁴⁴. Lecz jego głos pozostał wołaniem na puszcy, albowiem w sytuacji ciągle zaostrzającej się polsko-niemieckiej walki narodowościowej nie było miejsca na kompromisy.

Drugi okres w dziejach granicy niemiecko-polskiej przypada na dru-

t. II, wyd. T. Pini, Lwów b.r.w., s. 527—533. Zob. też J. M. Piskorski, „Krzyżackiego gadu nie ugłaszce nikt!”, czyli Adam Mickiewicz o Zakonie Krzyżackim i Niemcach, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII—XVII w. ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1992, s. 266.

Nota bene, nie lepszą opinię o Bolesławie Chrobrym miał drugi z wielkich polskich romantyków — Juliusz Słowacki, por. E. Kiślak, *Car-trup i Król Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991, s. 328 nn.

⁴³ Nie chcę tutaj zaprzeczać, iż już u Anonima Galla w początkach XII w. zarówno Bolesław Chrobry, jak i Bolesław Krzywousty przedstawieni zostali jako bohaterowie, strzegący niezawisłości Polski. Problem w tym tylko, aby nie zapominać o właściwych proporcjach, pamiętając, że dla Galla największymi wrogami — jeśli pominąć pogańskich Pomorzan — byli nie Niemcy, lecz Czesi.

⁴⁴ S. Smółka, *Polacy, Czesi i Niemcy*, Kraków 1898, s. 47: „Chociażbym miał za to stanąć na stosie intelektualnym, za tyle bluźnierstw i naukowych herezji, powiem jedno jeszcze bluźnierstwo. Pomimo całego blasku, jakim jaśnieje dziejopisarstwo niemieckie XIX stulecia, historia Niemiec *est tout à fait à refaire* i może kamień na kamieniu nie pozostanie z dzisiejszego zasadniczego, zdognatyzowanego niejako sądu o przeszłości niemieckiego narodu. Niech mnie za te słowa wyśmieją: *so helf mir Gott, ich kann nicht anders!*”

A jeśli kiedyś przyjdzie do takiego, daj Boże, najrychlejszego przebudowania historii Niemiec, wtedy pewnie niejedno, co Niemcy dziś jeszcze poczytują za przedmiot narodo-owej chwały, ukaże się dopiero w całej zasłużonej nicości; natomiast wiele faktów, o których dzisiejsze pokolenie historyków jeszcze nawet nic nie wie — dobije się zasłużonego znaczenia jako rzetelny tytuł prawdziwej sławy niemieckiego narodu. Wówczas znajdzie się pewno dużo więcej punktów stycznych między Niemcami a Polską, więcej, niżli się dziś przypuszcza. Jest bowiem niezawodnie wiele rzeczy w przeszłości Niemiec, na niebie i na ziemi, o których się nie śniło historykom berlińskim, a w których bije żywe tętno Ottonowych tradycji.

Ale do tego daleko jeszcze!”

gą połowę XIII i pierwszą XIV w., kiedy w wyniku ekspansji i kolonizacji niemieckiej stabilna dotąd granica na Odrze załamała się, by następnie gwałtownie przesunąć się ku wschodowi. Jak wielkie siły zostały wtedy wprawione w ruch, pokazuje już samo spojrzenie na mapę. Około połowy XII w. Niemcy graniczyły poprzez dolną Łabę ze słowiańskimi związkami plemiennymi Obodryców i Luciców. W kilka lat później margrabia Albrecht Niedźwiedź był już w Brandenburgu nad Hawelą, gdzie stoczył walkę z nieznanym bliżej słowiańskim księciem Jakśa z Kopanika, popieranym najprawdopodobniej przez książąt polskich, których wpływy sięgały wtedy okolic Berlina⁴⁵. W 1250 r. margrabiowie brandenburscy doszli do Odry, tzn. w ciągu stu lat pokonali odległość 200 km dzielących Magdeburg nad Łabą od Frankfurtu czy Kostrzyna nad Odrą. Dalsze podboje brandenburskie postępowały jeszcze szybciej. Sto kilometrów od Odry do Drawy przebyli Brandenburchycy w ciągu dwudziestu lat, aby w 1308 r., czyli w ciągu następnych niespełna czterdziestu lat, podejść pod Gdańsk, oddalony od Drawy o około 225 km⁴⁶.

Równocześnie u północnej granicy Polski pojawił się Zakon Krzyżacki, sprowadzony w 1226 r. przez księcia Konrada Mazowieckiego do walki z pogańskimi Prusami. Lecz w 1308 r. Krzyżacy, wezwani na pomoc przeciw oblegającym Gdańsk Brandenburczykom, skorzystali z nadarzającej się okazji i sami zajęli całe Pomorze Gdańskie. Wydarzenie to, jak słusznie podniósł Gotthold Rhode, stało się na przeciąg półtora wieku kością niezgody między Polską a Zakonem, urastając zarazem do rangi najważniejszego problemu granicznego między Polską a Niemcami⁴⁷. Wprawdzie dodać tu trzeba, że Zakonu Krzyżackiego nie można

⁴⁵ Por. H. Ludat, *Legenden um Jara von Köpenick. Deutsche und slawische Fürsten im Kampf um Brandenburg in der Mitte des 12. Jhs.*, Leipzig 1936; K. Mvśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie po śmierci Krzywoustego*, „Roczniki Historyczne”, R. XVII, 1948, z. 1, s. 42 nn.; K. Zernack, *Köpenick und das Land Zpriamiani in voraskanischer Zeit*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” t. IX/X, 1961, s. 13 nn.; H.-D. Kahl, *Slawen und Deutsche in der Brandenburgischen Geschichte des zwölften Jahrhunderts. Die letzten Jahrzehnte des Landes Stodor*, Köln 1964, t. I, s. 350 nn.; t. II, s. 829 nn.; W. H. Fritze, *Das Vordringen deutscher Herrschaft in Teltow und Barnim*, [w:] tenże, *Frühzeit zwischen Ostsee und Donau. Ausgewählte Beiträge zum geschichtlichen Werden in östlichen Mitteleuropa vom 6. bis zum 13. Jh.*, Berlin 1982 (= *Germania Slavica* t. III), s. 297 nn.

⁴⁶ Szviki marsz margrabiów brandenburskich na wschód doczekał się bardzo bogatej literatury. Por. zwłaszcza B. Stasiewski, *Kirchengeschichtliche Beiträge zur Entwicklung des deutsch-polnischen Grenzraumes im Hochmittelalter. Forschungen zur osteuropäischen Geschichte* 2, 1955, s. 7 nn.; G. Heinrich, *Forschungen zur Geschichte der Mark Brandenburg. Ein Literaturbericht über die Jahre 1941—1956*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschland” t. IX/X, 1961, s. 357 nn.; G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, s. 52 nn. oraz 350 nn.; tenże, *Zajęcie Ziemi Lubuskiej przez margrabiów brandenburskich w połowie XIII w.*, „Sobótka” t. XXVIII, 1973, z. 3, s. 311—321; Z. Wielgosz, *Nowa Marchia w historioaraffi niemieckiej i polskiej*, Poznań 1989, s. 24 nn.; J. Strzelczyk, *Sredniowieczna Brandenburgia (przegląd nowszych publikacji)*, „Studia Historica Slavo-Germanica” t. X, 1981, s. 161 nn.; J. M. Piskorski, *Pommern bis zum Ende des Dreissigjährigen Krieges in der Geschichtsschreibung Nordpolens*, „Zapiski Historyczne” t. LVII, 1992, s. 51 n. i przypisy 62 do 69.

⁴⁷ G. Rhode, *Deutsch-polnische Nachbarschaft in der Geschichte*, [w:] *Schuld und Verheissung deutsch-polnischer Nachbarschaft. Referate der Ostkirchentagung in Hameln 7.—9. Oktober 1957*, Ulm/Donau 1958, s. 16 nn.; tenże, *Deutsch-polnische Grenzprobleme*, s. 17 n.

automatycznie identyfikować z Rzeszą Niemiecką, ale w świadomości polskiej XV i XVI w. Krzyżak był z zasady synonimem Niemca⁴⁸.

W wyniku podbojów Henryka Lwa w Meklemburgii, zholdowania Pomorza przez Brandenburgię i usadowienia się Zakonu na Pomorzu Wschodnim i w Prusach granica osadnictwa niemieckiego przesunęła się nad Bałtykiem od ujścia Łaby aż po Niemen, czyli o 750 km. Jeszcze dalej rozpostarła się niemiecka władza państwowa (*Landesherrschaft*), w której władaniu znalazło się również ujście Dźwiny, gdzie jednak Niemcy stanowili jedynie stosunkowo nieliczną grupę rządzącą, podczas gdy wieś i w znacznej mierze także miasta zamieszkiwali autochtoni⁴⁹.

Na przełomie XIII i XIV w. Polsce udało się powstrzymać ekspansję brandenburską, a na pewnych odcinkach przejść nawet do kontrofensywy. Było to tym łatwiejsze, iż po wymarciu Askańczyków w 1319 r., wyrosłe niczym grzyb po deszczu państwo brandenburskie popadło w stan permanentnego kryzysu, z którego wyciągnęli je dopiero Hohenzollernowie w XV w. Rozszerzanie się terytorium brandenburskiego ku wschodowi w drugiej połowie XII i w XIII w. było — warto dodać — podręcznikowym wręcz przykładem budowy władztwa terytorialnego poprzez osadnictwo (tzw. *Landesherrschaftsbildung durch Kolonisation*)⁵⁰. Władza margrabiów askańskich posuwała się ku wschodowi wzdłuż starej, mocno zalesionej kotliny dyluwialnej, która była i w znacznej mierze do dziś pozostaje bardzo słabo zasiedlona. Na odcinku polskim, czyli na wschód od Odry, obszar ten stanowił sporną strefę graniczną między Wielkopolską a Pomorzem Zachodnim. Osadnicy niemieccy, którzy tam wówczas napływali, brali zatem w posiadanie ziemię w pewnym sensie niczyją. Myślę *nota bene*, iż była to najważniejsza przyczyna niezwykle słabego oporu, z jakim spotkali się Brandenburczycy na obszarach na północ od Noteci. Znamienne jest bowiem, że nie potrafili oni w sposób trwały usadowić się ani nad pomorskim brzegiem Bałtyku, mimo iż mieli tu do czynienia ze słabym przeciwnikiem, ani też uszczuplić podstawowego korpusu ziem polskich, gdzie tamę postawili im książęta wielkopolscy.

Zresztą nie brandenburska Nowa Marchia, lecz odzyskanie Pomorza z Gdańskiem stanowiło dla jednoczącego się państwa polskiego kwestię zasadniczą, angażującą cały wysiłek polskiej dyplomacji. Jednak mimo dwóch pozytywnych wyroków sądów papieskich z lat 1320/1321 i 1339

⁴⁸ Por. R.-D. Kluge, *Darstellung und Bewertung des Deutschen Ordens in der deutschen und polnischen Literatur. Ein Überblick*, „Zeitschrift für Ostforschung” t. XVIII, 1969, s. 38; W. Wippermann, *Der Ordensstaat als Ideologie. Das Bild des Deutschen Ordens in der deutschen Geschichtsschreibung und Publizistik*, Berlin 1979, s. 337 nn.; J. M. Piskorski, „Krzyżackiego gadu nie ugłaszcz nikt!”, tenże, *Niemcy w opiniach Polaków (okres staropolski)*, w druku.

⁴⁹ Zob. przede wszystkim V. Niitemaa, *Die Undeutsche Frage in der Politik der Livländischen Städte im Mittelalter*, Helsinki 1949; ale też R. Wittram, *Geschichte der baltischen Deutschen*, Stuttgart 1939, s. 22; tenże, *Baltische Geschichte. Die Ostseelände Livland, Estland, Kurland 1180—1918*, München 1954, s. 35; M. Hellmann, *Das Lettenland im Mittelalter*, Münster 1954, s. 215; W. Hubatsch, *Die deutsche Siedlung in Livland im Mittelalter*, [w:] *Deutsche Ostsiedlung in Mittelalter und Neuzeit*, Köln 1971, s. 118, 123.

⁵⁰ Por. H. Quirin, *Herrschaftsbildung und Kolonisation im mitteldeutschen Osten*, Göttingen 1949; J. M. Piskorski, *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV wieku na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990, s. 153 nn.

Polsce nie udało się zmusić Zakonu do zwrotu Pomorza. Ten problem rozwiązały dopiero ciężkie i długie wojny w XV oraz początkach XVI w.

Z zupełnie innych powodów niż Pomorze utraciła Polska Śląsk, który jeszcze w XIII w. stanowił bez wątpienia najbogatszą, najbardziej zurbanizowaną i przodującą kulturalnie dzielnicę Polski. Książęta Henryk Brodaty i jego syn Henryk Pobożny wydawali się być przez długi czas najbliżsi zrealizowania ponownego zjednoczenia państwa polskiego. Proces ten przerwała śmierć Henryka Pobożnego w bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241 r., gdzie książę polski posiłkowany był przez Krzyżaków. Od tej pory Śląsk ulegał coraz mocniejszym podziałom dynastycznym i przestał się liczyć jako czynnik polityczny, nie tracąc nic ze swego znaczenia gospodarczego. Wprawdzie najazd mongolski zniszczył pewne partie Śląska, lecz po pierwsze spustoszenia nie były chyba aż tak wielkie, jak sądziła dawniejsza historiografia, po drugie zaś nastąpiła szybka odbudowa Śląska, związana w znacznej mierze z kolonizacją niemiecką i na prawie niemieckim. Szacuje się, iż tylko do 1266 r. lokowano tutaj około 50 wsi na surowym korzeniu. Do połowy XIV w. liczba wsi na prawie niemieckim wzrosła na Śląsku do 1200, natomiast miast do 120.

Paradoksalnie wzrost gospodarczego znaczenia Śląska i zwłaszcza wysoki stopień jego urbanizacji wpłynął na rozluźnienie jego więzów z Polską. Mieszczanstwo śląskie oglądało się bowiem nie na podzieloną na dzielnice Polskę, lecz na bardziej atrakcyjne Czechy, będące właśnie u szczytu potęgi. Na Czechy spoglądali zazdrośnie również mieszcianie krakowscy i poznańscy. Tak sprzyjającej sytuacji nie mogli nie wykorzystać czeszy Luksemburgowie, którzy w latach 1327—1329 zholdowali większość księstw śląskich. Zresztą podkreślić trzeba, iż Śląsk stanowił już od X w. przedmiot stałych pretensji i najazdów czeskich, w związku z czym ekspansja czeska na tym odcinku mogła zostać podbudowana historycznie, o co i wówczas dbano⁵¹.

⁵¹ Por. K. Tymieniecki, *Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich* (wyd. 1. — 1937), [w:] tenże, *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 245—295; H. Aubin, *The Lands east of the Elbe and German Colonization eastwards*, [w:] *The Cambridge Economic History of Europe* t. I, wyd. M. M. Postan, Cambridge 1966, s. 485; W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 159 nn.; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975; H. Helbig, *Landesausbau und Siedlungsbewegungen*, [w:] *Handbuch der europäischen Geschichte*, wyd. Th. Schieder, t. II, Stuttgart 1987, s. 248 nn.; a także artykuły Gernot von Grawert May (*Schlesiens Stellung im Piastenstaat und sein Verhältnis zum Reich in staatsrechtlicher Sicht*), B. Zientary (*Schlesien in Piastenstaat bis zur Wende des 13 Jhs.*), O. Pustejovsky (*Schlesien zwischen Polen und Böhmen vom 14. bis zum 16. Jh.*), R. Hecka (*Die Verbindungen Schlesiens mit Polen im 14. und 15. Jh.*) i K. Zernacka (*Polnische Bevölkerung und Neustamm Bildung in Schlesien*), wygłoszone podczas XII polsko-niemieckiej konferencji podręcznikowej w 1979 r. w Olsztynie (*Die Rolle Schlesiens und Pommerns in der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im Mittelalter*, Braunschweig 1983, s. 35—97. Polska wersja referatów ukazała się nakładem Ossolineum w 1983 r. pt. *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*). Zob. również ostatnio J. M. Piskorski, *Die deutsche und geschichtliche Kolonisation des 12. bis 14. Jahrhunderts in Ostmitteleuropa*, „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” t. XLII, 1991, s. 203—219, głównie 211; tenże, *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters in der Entwicklung des östlichen Mitteleuropa. Zum Stand der Forschung aus polnischer Sicht*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” t. XL, 1991, s. 27—84, zwłaszcza 54 n.

Fakt, iż Polska w XIII i w początkach XIV w. nie potrafiła utrzymać swej dawnej granicy na zachodzie, wiązał się w znacznej mierze z rozbiem dzielnicowym, w jakie weszła ona po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. Jednocześnie ekspansję niemiecką na wschód podejmowało teraz już nie cesarstwo, zainteresowane hołdem lennym, lecz pograniczne marchie i księstwa, liczące przede wszystkim na nabytki terytorialne. Ekspansję tę ułatwiła im przebiegająca równolegle kolonizacja niemiecka, stanowiąca niewątpliwie część ogólnoeuropejskich procesów kolonizacyjnych XI—XIV w. Postawiła ona do dyspozycji pogranicznych margrabiów i książąt zarówno niewolnych ministeriałów, żywiących uzasadnioną nadzieję na otrzymanie na wschodzie rycerskiego lenna⁵², jak i napływających stosunkowo licznie z Niemiec właścicieli (*Altdeutschland*) mieszczan i chłopów. Gdyby nie oni, wówczas ekspansja niemiecka XII—XIV w. nie byłaby najprawdopodobniej tak brzemienne w skutki, zarówno te o charakterze gospodarczym oraz kulturalnym, jak i zwłaszcza etnicznym. Sądzę, że taki właśnie wniosek pozwalają wysnuć badania Wenera Coblenza względem Górnej Saksonii i Miśni. Znalazły się one pod panowaniem niemieckim już w 929 r., lecz nie spowodowało to żadnych czytelnych następstw w zakresie budowy grodów, domów, dróg, wytwarzania ceramiki itp. Głębokie i trwałe zmiany datują się tak tutaj, jak na zdobytych w dwa wieki później terytoriach luccickich, dopiero na XII w., czyli na okres kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckim⁵³.

Ledwo tylko Polska przewyciężyła rozbięcie dzielnicowe, czego widocznym znakiem była koronacja Władysława Łokietka w 1320 r., przesuwanie się granicy niemiecko-polskiej ku wschodowi zostało powstrzymane. Można sądzić, że na pewnych odcinkach (myślę tu głównie o Nowej Marchii) istniała możliwość odzyskania przez ostatnich Piastów przynajmniej części dawnego stanu posiadania. Lecz właśnie wówczas otworzyły się przed Polską nowe możliwości ekspansji na Ruś, która nie potrafiła się podnieść po podboju mongolskim z 1240 r. Wykorzystał to Kazimierz Wielki, przesuwając wschodnią granicę Polski w ciągu niespełna trzydziestu lat, tj. między 1340 a 1366 r., o ponad 400 km z okolic Przemyśla po obszary na wschód od Kamieńca Podolskiego. Podjęta przez Polskę ekspansja na wschodzie, która zatrzymała się dopiero nad Morzem Czarnym, zmieniła z czasem punkt ciężkości państwa polskiego, przenosząc go znad Odry nad Dniestr, Dniepr, Niemen i Dźwinę. Ilustruje to znakomicie fakt, że w XII w. „strażnicą i kluczem królestwa” polskiego zwykło się nazywać Santok u zbiegu Warty i Noteci⁵⁴, natomiast w XVI do XVIII w. „bramą do Polski”, „przedmurzem Polski naszej” był daleki Kamieniec Podolski⁵⁵. Zwiększone zaintere-

⁵² Zob. zwłaszcza U. Abraham, *Zur Frage nach der Abwanderung westdeutscher Bevölkerung in den ostelbischen Siedlungsraum*, „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” t. XXII, 1971, s. 705—719 i tu głównie s. 710—713.

⁵³ W. Coblenz, *Slawen und Deutsche im Gau Daleminzien*, [w:] *Aus Ur- und Frühgeschichte*, Berlin 1962, s. 136 nn. Odnosnie do problematyki kolonizacji wschodniej zob. moje prace wymienione w przypisach 50 i 51, gdzie też dokładna bibliografia przedmiotu.

⁵⁴ *Galli Anonimi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, series nova t. II, Kraków 1952, lib. II, cap. 17.

⁵⁵ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 6.

sowanie wschodem oznaczać musiało przynajmniej czasową rezygnację z pretensji do Śląska i Pomorza, co znalazło wyraz w oficjalnym zrzeczeniu się Pomorza Gdańskiego na rzecz Zakonu Niemieckiego w 1343 r. oraz Śląska na korzyść Czech w latach 1335 i 1348.

Wkrótce po połowie XIV w., tj. po odzyskaniu przez Kazimierza Wielkiego obszarów na wschód od Drawy wokół Wałcza oraz Czaplinka, przenoszona przez około sto lat ku wschodowi granica polsko-niemiecka nieruchomieje na prawie całej swej długości na ponad czterysta lat. Jedyń jej zmianę, i to tylko na stosunkowo krótkim odcinku północnym, przyniosła połowa XV w., kiedy Polska po wojnie 13-letniej weszła na powrót w posiadanie Pomorza wraz z Gdańskiem. W tej postaci granica niemiecko-polska przetrwała bez najmniejszych zmian przez ponad trzysta lat. Połowa XIV w. rozpoczyna zatem trzecią i zarazem najtrwalszą fazę w dziejach granicy niemiecko-polskiej. Jak wynika z mapy Colum Gilfillana, obrazującej trwałość granic europejskich, zachodnia i południowa granica Polski między połową XIV a połową XVIII w. była najbardziej stabilną granicą w historii środkowej i wschodniej Europy.

Czwarta faza w dziejach granicy polsko-niemieckiej przypada na drugą połowę XVIII i aż po początek XX w., czyli na okres rozbiorów Polski, kiedy granica polsko-niemiecka wraz z państwem polskim znika z mapy na 123 lata. W tym czasie granice Prus rozciągnęły się aż po Grodno i Warszawę, by po Kongresie Wiedeńskim 1815 r. ustabilizować się mniej więcej na linii Toruń—Gniezno—Kalisz—Częstochowa (przy czym dwa pierwsze miasta leżały w Prusach, a dwa kolejne w tzw. Królestwie Polskim).

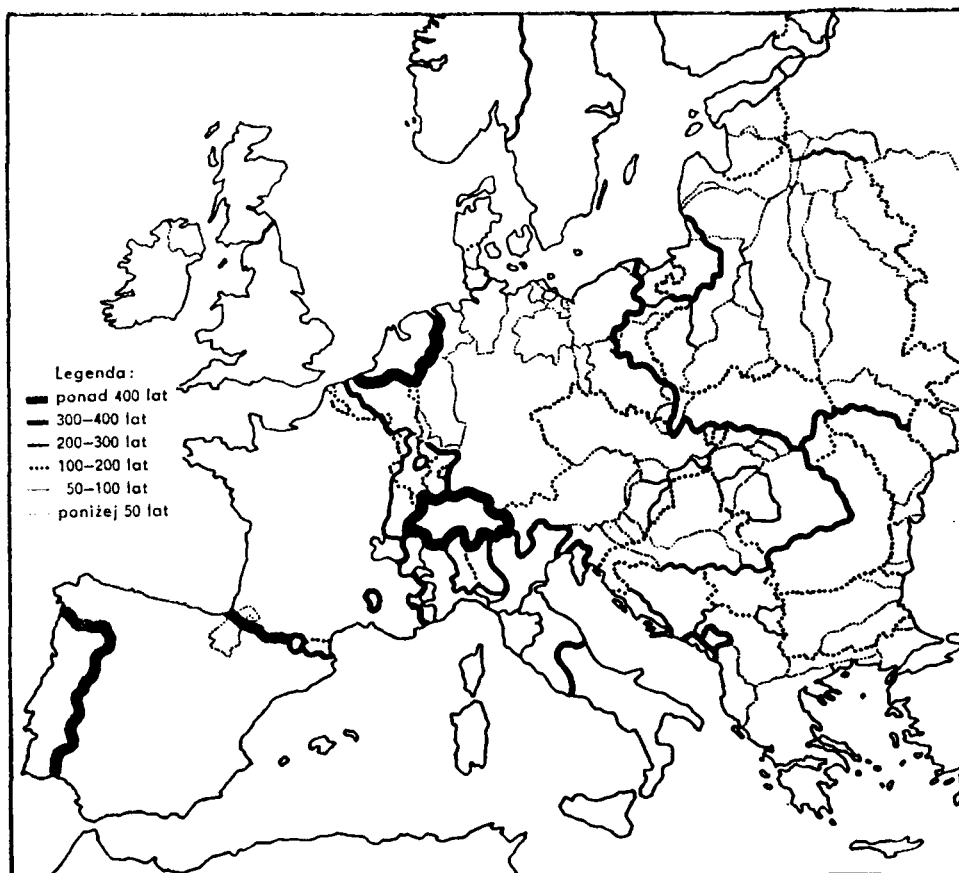
Odrodzone w 1918 r. państwo polskie uzyskało na mocy traktatu wersalskiego granicę zachodnią i północną identyczną niemal z dawną najtrwalszą granicą polsko-niemiecką z 1772 r., z pewnymi korekturami na rzecz Niemiec na północy oraz na północnym zachodzie i na korzyść Polski na południu. Granica ta była — jak pisał F. Znaniecki w 1931 r. — „próbą kompromisu, który okazuje się [dziś trzeba napisać: okazał się — J.M.P.] nieudany z powodu zaborczości Niemiec”⁵⁶. Tę niespełna dwudziestoletnią granicę, która była na pewno jakąś rozsądną próbą pogodzenia interesów Niemiec i Polski, która starała się — na ile to było możliwe — rozdzielić obie narodowości, która wreszcie uchodzić mogła za granicę stosunkowo najsprawiedliwszą z punktu widzenia historii, wprowadził ponownie w ruch Hitler, znajdując na wschodzie sprzymierzeńca w Stalinie. Rację miał więc jeden z najlepszych niemieckich historyków, W. Schlesinger, pisząc w 1957 r., iż najnowsze zmiany na wschodzie stanowią „rezultat dwunastoletniej narodowosocjalistycznej polityki wschodniej”⁵⁷. Rację miał też zmarły niedawno pisarz niemiecki rodem ze Śląska, Horst Bienek, stwierdzając, że początkiem końca Niemiec Wschodnich był napad na Polskę w 1939 r.⁵⁸

⁵⁶ F. Znaniecki, *Sily społeczne*, s. 386.

⁵⁷ W. Schlesinger, *Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung*, „Historische Zeitschrift” t. CLXXXIII, 1957, s. 518.

⁵⁸ H. Bienek, *Beschreibung einer Provinz. Aufzeichnungen*, München 1986 (=DTV Ausgabe), s. 151.

TRWAŁOŚĆ GRANIC EUROPEJSKICH



Zródło: A. Demandt, *Die Grenzen in der Geschichte Deutschlands*, [w:] *Deutschlands Grenzen in der Geschichte*, wyd. tenże, München 1990, s. 26 (przedruk mapy C. Gilfillana za N. J. G. Pounds, *Political Geography*, New York 1963, s. 29).

Druga wojna światowa zamknęła piąty rozdział w dziejach granicy polsko-niemieckiej, otwierając jednocześnie rozdział szósty, który przekreślił w pewnym sensie wszystkie zmiany, jakie się na niej dokonały w ubiegłych stuleciach. Granica z 1945 r. stanowi bowiem powrót do — rzecz można — punktu wyjścia w dziejach granicy polsko-niemieckiej, której pierwsza faza biegła — jak pamiętamy — również linią Odry.

Przyznać trzeba, że jest coś niezwykłego w tym powrocie granicy polsko-niemieckiej na linię sprzed tysiąca lat. Giambattista Vico zna-

lazły w tym może argument na rzecz swej cyklicznej koncepcji filozofii historii. Z kolei w teologicznym ujęciu historii, biegnącej od absolutnego początku do absolutnego końca, zrozumieć by można ów powrót jako swojego rodzaju spełnienie się tysiącletniej historii, która zmierzała niejako w tym kierunku, aby nadać granicy niemiecko-polskiej najbardziej „naturalny” (*nota bene* wyrażenie to, nadużywane w nauce historycznej, ma w istocie teologiczny sens) kształt. Godząc się na takie ujęcie, które paradoksalnie obowiązywało długo w marksistowskiej historiografii polskiej po II wojnie światowej, sprowadzamy rolę historyka do pozycji apologety, broniącego i objaśniającego prawdy objawione. Miał bowiem rację Karl Raimund Popper, iż wiara w historyczne przeznaczenie jest zwykłym przesądem, ten zaś stoi bliżej magii niż nauki⁵⁹.

Rzekome prawidłowości procesu historycznego, przywoływane często przez historyków na poparcie ich tez, mogą — zależnie od okoliczności — stanowić argument dla skrajnie odmiennych twierdzeń. Historykom niemieckim służyły one jako dowód na odwieczne germański charakter Europy Środkowej i Wschodniej. Historykom polskim pomogły one po II wojnie światowej uargumentować powrót Polski na tzw. Ziemię Odzyskane. Tymczasem w 1914 r. Marian Słubicz pisał, że granice często zmieniają swe położenie. W X w. Polska graniczyła na Odrze z Niemcami, ale dziś (tzn. w 1914 r.) nie ma w Polsce ludzi, którzy myśleliby o Kołobrzegu albo o Wrocławiu jako miastach polskich. Wszyscy Polacy wiedzieć natomiast mieli — według Słubicza — iż Polska rozporządza prawami historycznymi do Lwowa, Wilna czy Stanisławowa⁶⁰.

Gerard Labuda zauważył kiedyś, iż prawie każde pokolenie inaczej odczytuje swoje dzieje i że doświadczenia życiowe historyka współtworzą jego książki⁶¹. W takim kontekście nie może dziwić, iż Polacy z końca XIX i z pierwszej połowy XX w. byli przekonani o odwiecznej wrogości Niemiec.

Tymczasem w 1833 r. Maurycy Mochnacki pisał w artykule o rewolucji w Niemczech, że Niemcy z powodu swych podziałów nie mogli stać się nigdy prawdziwymi zdobywcami, na czym zresztą Polska i inne państwa słowiańskie skorzystały, gdyż zapobiegło to ekspansji niemieckiego feudalizmu poza Odrę i Wisłę. Niemcy byli wprawdzie — pisał dalej Mochnacki — jednym z największych, najbogatszych, najpocziwszych, najmoralniejszych, najbardziej gościnnych, najszczerzych i najwaleczniejszych narodów w świecie, lecz jednocześnie jednym z najslabszych i najnieudolniejszych. Mochnacki wyraził nadzieję, iż Niemcy, którzy przespali nowsze czasy, ślęcząc nad książkami i pisząc piękne wiersze oraz traktaty filozoficzne, po śmierci Hegla i Goethego wreszcie obudzą się, zmądrzeją, zarzucą filozofię i poezję, zjednoczą się („Niemcy muszą być jednym narodem, żeby być jedną rewolucyjną potęgą”), zodważnią i „zdziczeją”. Europie miało to wyjść na dobre, ponieważ „dzi-

⁵⁹ K. R. Popper, *Nęda historycyzmu*, Warszawa 1989.

⁶⁰ M. Słubicz, *Polska między wschodem i zachodem*, Kraków 1914, s. 12 n. Por. też J. M. Piskorski, *Odzyskane ziemie utracone*, „Odra” 1991, nr 10, s. 12 nn.

⁶¹ G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, s. 25, 184.

kość” — wedle polskiego publicysty i historyka — stać się miała jak najbardziej pozytywną cechą XIX stulecia⁶².

Nadzieję, iż Niemcy zmężnieją i wezmą na siebie większą część odpowiedzialności za losy świata, dało się słyszeć ponownie w okresie wojny nad Zatoką Perską.

⁶² M. Mochnecki, *O rewolucji w Niemczech*, „Pamiętnik Emigracji Polskiej” z 6 czerwca 1833 r. Podaję według wznowienia w: M. Mochnecki, *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny* (= *Dzieła Maurycego Mochneckiego* t. IV, Poznań 1863), s. 232—258, zwłaszcza 237, 239—242, 248, 256 nn. Por. na ten temat również J. Krasuski, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań 1983, s. 87 nn.

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

J. M. PISKORSKI — A Thousand Years of the Polish-German Frontier . 597

The intention of the first part of the article is to prove that from the nineteenth century, and in particular from the renaissance of the Polish state in 1918, both Polish and German historians viewed the history of the Polish—German frontier from a nationalistic perspective. Those views continued to prevail after the second world war and the shifting of the Polish border to the Odra — Neisse line. The second part of the article discusses the basic stages in the history of the frontier: 1. from the middle of the tenth to the middle of the thirteenth century; 2. the second half of the thirteenth and the beginning of the fourteenth century; 3. the period up to 1772; 4. the period up to 1918; 5. the years up to the outbreak of World War II; 6. the postwar years.

A. RACHUBA — The Nomination Policy of Stanislaw Leszczynski in Lithuania in the Years 1705—1709 617

The author presents Leszczynski's nominations as an attempt to establish in Lithuania a royal party in the conditions of the absence of a stable monarchic rule. The king wished to win the favour of the influential Sapieha, Radziwill and Wisniowiecki families by granting them senatorial ranks. The majority of those nominations were nullified after the rapid downfall of Leszczynski.

P. WROBEL — Polish Jews during World War I 633

This is a presentation of the policy pursued by Germany, Austro-Hungary and Russia towards the Jews (with emphasis on the relations maintained by the administration and the army) as well as of the relations within the Jewish communities and their attitude towards the Poles. The author accentuates the wartime pauperization of the population which intensified national conflicts and favoured the dissolution of traditional structures and social hierarchies.

T. STRZEMBOSZ — The Underground in the Augustow Region Under Soviet Occupation 1939—1941 667

The author bases himself on extremely scarce archive material (i.a. from the Wladyslaw Sikorski Historical Institute in London) and the personally gathered reports of witnesses, in order to reconstruct the history of the resistance movement against the Soviet occupier in the regions of Augustow. Here, the underground